

# SKANER

Est. 1995

Free Monthly Magazine in Polish

## NOWA FRANCJA I JEJ TAJEMNICA LE GRIFFON – “WHITE MAN’S SHIP”

### Część II

#### Budowa Le Griffon i rejs w nieznane

**TOMASZ KAWA** Rene-Robert Cavalier de La Salle przybył do Nowej Francji na jednostce Saint-Honoré z La Rochelle w 1675 roku, wracając po prawie dziesięciu latach nieobecności. Tymczasem w kolonii wybił się nowy człowiek – **Louis Jolliet**, urodzony w 1645 roku w pobliżu Québec. Na początku lat siedemdziesiątych XVII wieku uczestniczył w eksploracji jezior Górnego (Superior), Michigan i Huron oraz Zatoki Georgijskiej, pozostawiając jedne z pierwszych map regionu, obejmujących również wyspę Manitoulin.



Rene-Robert  
Cavalier  
de La Salle

La Salle zabrat ze sobą do kolonii ojca Louisa Hennepina (był to francuski rekoleta), dwóch zawodowych pilotów-nawigatorów (byli to **Luc<sup>1</sup>** i **Henry de Tonti**), marynarzy i zwykłych ludzi. Łącznie około 30 osób. W kolonii dołączył jeszcze do grupy sterników **Louis Fontaine**, osiedlony w kolonii francuski marynarz z doświadczeniem rzecznym na barkach towarowych i szalupach. Wyróżniającą się postacią wśród załogi (oczywiście obok eksploratora i jezuitę) był sternik – Luc. Według niektórych późniejszych relacji Luc był mężczyzną niezwykle postawnej budowy, z wieloletnim doświadczeniem żeglarskim “po morzach i oceanach”. Nie brakowało mu jednak wad, z którymi La Salle miał wkrótce “zaszczyt” się zapoznać.

Dysponując nadanym przez Ludwika XIV lennem – Fortem Frontenac (dzisiejszy Kingston) – jako bazą handlową i logistyczną, La Salle zbudował trzy mniejsze jednostki, służące do przewozu towarów i takielunku<sup>2</sup> (osprzętu żaglowego) do budowy flagowego statku – *Le Griffona*. Jesienią 1678 roku jedna z barek zaopatrzeniowych została rozbita w pobliżu Niagary, przez kłótnię dwóch – nie wymienionych z nazwisk – sterników.

*Ciąg dalszy na str. 2*

## SZKOŁA POLSKA IM. STANISŁAWA STASZICA ZAKOŃCZYŁA KOLEJNY ROK PRACY

6 czerwca 2026 r. zbiegły się trzy ważne wydarzenia: ślubowanie pierwszej klasy, graducja ósmoklasistów oraz pożegnanie sióstr urszulanek z okazji przejścia na zastępną emeryturę.

Ósma klasa zaprezentowała krótki program artystyczny, a uczniowie klasy pierwszej wyrecytowali wiersz z pamięci. Rodzice nagrodzili oba występy gorącymi brawami.

Dzieci z klasy pierwszej otrzymały złote plecaczki ufundowane przez Konsulat RP oraz list gratulacyjny dla pierwszaków i ich rodziców.

Dwie uczennice klasy ósmej – Zosia Reed i Natalia Malek – otrzymały dyplomy i plakietki upamiętniające ukończenie szkoły.

Zosia Reed została wyróżniona tytułem Uczennicy Roku 2026 i reprezentowała szkołę podczas uroczystości



Uczennica Roku 2026

przygotowanej dla najlepszych uczniów, która odbyła się w połowie czerwca w Konsulacie Generalnym RP w Toronto.

Z okazji przejścia na emeryturę siostry urszulanki otrzymały od Konsula Marka Ciesielczuka list z podziękowaniami i gratulacjami.

Na szkolnej uroczystości obecny był nowy dyrektor London District Catholic School Board – Tony D’Oria – który podziękował siostrze Kindze i siostrze Urszuli za wieloletnią pracę na rzecz szkoły i polskiej społeczności.

Kilka dni wcześniej (30 maja) dzieci otrzymały smaczne pączki z okazji Dnia Dziecka, a na początku maja czworo uczniów – Ania Lenarcik, Zosia Reed, Adam Kawa i Jan Gacek – zdobyło nagrody w konkursie pisemnym Fundacji im. Adama Mickiewicza w Kanadzie.

**Ewa Moczarski**

Zdjęcie pochodzi z zasobów szkoły

## MĄDRZE WYBIERAJ

W ciągu lat było dużo debat na temat, czy lepsze są książki, czy komputery. Komputery są bardzo pomocne i mogą prawie wszystko zrobić dla nas. Nawet mogą wyobrazić za nas! Dla wielu ludzi to jest dobra rzecz, ale ja uważam, że to problem. Wyobraźnia daje nam radość, kreatywność i silniejsze zdrowie psychiczne, i te rzeczy są zachęcane w książkach. I to nie wszystko, co komputery zabierają nam. Kradną też nasze prywatność, wolność i wiedzę, powodując uzależnienie i fałszywe informacje. Wejść w szczegóły, dlatego wybieram książki zamiast komputerów.

Po pierwsze, książki mają wiele słów i mniej albo żadnych obrazów, zmuszając ludzi do wyobrażenia sobie świata, który prezentują. Z drugiej strony, komputery pokazują więcej obrazów i zabierają potrzebę wyobraźni. To pozbawia cię kreatywności i spontaniczności bez naszej wiedzy. Jest prawdą, że komputery bardzo pomogą, ale musimy pamiętać, że to my mamy kontrolować i nie być samemu kontrolowanym przez komputery.

Następnie, komputery mają wiele rzeczy, które są niebezpieczne powodując uzależnienia, zniszczenie zdrowia psychicznego i ruinę prywatności. Te rzeczy są w internecie, na różnych stronach, grach i też filmach. Książki nie mogą ukryć takiego niebezpieczeństwa, bo mają tylko strony i atrament. Książki mają głównie dobre rzeczy do przekazania, jak informacja i rozrywka. One nie mogą sprawiać, że ludzie czują się niekomfortowo.

Ostatecznie, komputery mają wiele stron internetowych, które mają fałszywe informacje. To rujnuje wiedzę i zastępuje kłamstwem. Książki mają sprawdzoną informację, bo z reguły muszą najpierw być przyjęte i edytowane do publikacji. Uważam, że książki są niezawodne! Dla mnie jest to bardzo ważne źródło, któremu mogę zaufać.

Podsumowując, komputery mogą być pomocne, ale posiadają więcej złych rzeczy niż dobrych. Książki generalnie to historie, edytowane i na zawsze zrobione z atramentu i papieru. Komputery mają więcej potencjału destruktywnego i musimy być ostrożni i mądrze z nich korzystać.

**Ania Lenarcik**

Od redakcji:

Jest to praca uczennicy Szkoły im. Staszica w London, wyróżniona pierwszą nagrodą w konkursie Fundacji im. Adama Mickiewicza w Kanadzie. Tu przepisana z rękopisu, ponieważ oryginał został wystany na konkurs.

*Ciąg dalszy ze str. 1*

## NOWA FRANCJA I JEJ TAJEMNICA LE GRIFFON – "WHITE MAN'S SHIP"

### Część II

#### Budowa Le Griffon i rejs w nieznanie

Materiały najpierw transportowano z Québec lub Montrealu rzeką św. Wawrzyńca i składowano w bazie, skąd przez jezioro Ontario docierały na barkach do terenów na północ od wodospadu Niagara. Tam wyładowywano je na ląd i przenoszono powyżej wodospadu, wyładowując przy dzisiejszej wyspie Cayuga (stan Nowy Jork). Drewno okrętowe na kadłub, stępkę i wręgi pozyskiwano bezpośrednio z okolicznych lasów nad Cayuga Creek. Było to najdogodniejsze dostępne miejsce – położone nad rzeką wpadającą do cieśniny między jeziorem Erie a Wielkim Wodospadem Niagary. To właśnie różnica poziomów między jeziorami Ontario i Erie wymusiła budowę nowego, większego statku do transportu futer z obszarów wokół pozostałych jezior.

Statek posiadał tonaż ładunkowy ok. 50 ton, długość 9,1 – 12,2 metra i szerokość kadłuba 3 – 4,6 m. La Salle uzbroił statek w 5 lub 7 dział<sup>3</sup> (źródła podają różne liczby), w tym dwa z brązu i 3 (lub 5) z żelaza. Powód był prosty. Nieprzyjaźni mu handlarze i kupcy, obawiający się przejęcia części wpływów z handlu futrami, wysyłali własnych agentów do podsycania niepokojów wśród rdzennej ludności. Być może wśród nich byli wspomniani w pierwszej części tego artykułu "biegacze z lasu" – Grosseillier i Radisson.

Gdy *Le Griffon* powstawał jeszcze na pochylni, wrogo nastawieni wobec Francuzów Senekowie, jeden z pięciu narodów Ligi Irokezów<sup>4</sup>, planowali spalić statek, lecz przeszkodziła im w tym rdzenna

SKANER Miesięcznik w języku polskim

A free Polish magazine published monthly and circulated in London and Windsor areas. First published in May 1995.

**Redagują/Editors:** Jolanta Pawluk oraz Adam, Stefan i Tadeusz Żochowscy. Informacje z Windsor - Arleta Sziler.

**Wydawca/Publisher:** Adam Żochowski. **Adres/Address:** 1654 Attawandaron Rd., London, Ontario N6G 3M6

**Tel.:** 519-641-8894. **E-mail:** skaner@skaner.net

skaner.net

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji tekstów. Wyrażone w tekstach opinie należą do autorów i nie zawsze odzwierciedlają stanowisko wydawcy i redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. Przedruki (z zaznaczeniem, że materiał ukazał się w Skanerze), dozwolone na podstawie pisemnej zgody redakcji.

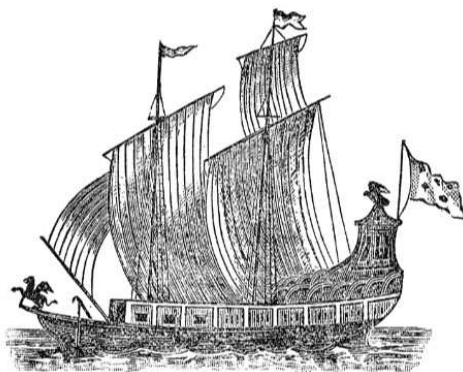
informatorka, przestrzegając eksploratora o niebezpieczeństwie.

Statek nazwano *Le Griffon*, nawiązując do herbu hrabiego Frontenac – **de Palluau**, ówczesnego gubernatora Nowej Francji.

Aby zaradzić zbliżającej się tragedii podpalenia, Francuzi po uprzednim pobłogosławieniu statku i odśpiewaniu *Te Deum* (*Ciebie Boga wystawiamy*), zwodowali statek wcześniej niż poprzednio zakładano, wieńcząc obrządek salwą z dział. Od rdzennych ludów, wśród których byli obecni przypadkowi Irokezowie trzymający w garściach otrzymane od załogi butelki brandy, posypali się słowa podkreślające respekt i uznanie dla kolonizatorów: *bystre umysty, nadprzyrodzone istoty, duchy, czy też – umysty najgłębiej przenikliwe*.

Hennepin podaje, że **7 sierpnia 1679** roku wszyscy weszli na pokład – łącznie trzydziestu czterech mężczyzn. Odpłynęli z ujścia jeziora Erie, sterując przy sprzyjającym wietrze na zachód. Jezioro Erie nie było wcześniej eksplorowane przez żaden żaglowiec. Europejscy eksploratorzy, w tym Louis Jolliet, znali te wody wyłącznie z podróży canoe. Żadna jednostka żaglowa nie przecięła dotąd wód Erie, Jeziora Świętej Klary ani łączących je rzek prowadzących ku Jezioru Huron. Hennepin wyraźnie zaznacza, że wrogowie La Salle’a – zapewne kupcy i rywale handlowi z Quebecu – głosili wcześniej, iż Jezioro

Erie jest pełne skał i mielizn, czyniących żeglugę niemożliwą.



Le Griffon – rycina z XVII wieku

*Przed załogą Le Griffona  
rysowała się podróż dziewicza,  
Równie niebezpieczna, co niepewna  
wód nieznanych oblicza.  
La Salle stał na rufie,  
wzrok miał wbity w dal,  
Hennepin się modlił,  
a Luc – przeklinał i wrzał.*

Jedynym materiałem kartograficznym, którym dysponował La Salle, była prymitywna mapa z nakreśloną północną linią brzegową jeziora Erie, sporządzona przez francuskiego księdza-sulpicjanina, kartografa i eksploratora Nowej Francji, który dziesięć lat wcześniej wraz z innym księdzem z tego samego zgromadzenia – René de Bréhant de Galinée – okrążył Jezioro Erie od północy (dzisiejsza, kanadyjska linia brzegowa).

Załoga Le Griffona, kierująca się na zachód, opłynęła Long Point, sondując dno<sup>5</sup> przez całą pierwszą i

mglistą noc, ponieważ – jak ujął to ojciec Hennepin – *nasz Pilot, choć człowiek bardzo rozumny, był nieco niedbały*.

Do ujścia dzisiejszej rzeki Detroit Le Griffon dotarł 10 sierpnia, a dwa dni później wszedł na wody rzeki St. Clair – w dniu św. Klary z Asyżu. Ojciec Hennepin tak wspomina ten epizod: *Musieliśmy skorzystać z naszej liny holowniczej, a wszyscy nasi ludzie musieli wyjść na brzeg, aby ciągnąć statek pod prąd, który w tym miejscu płynie bardzo szybko z powodu ogromnej ilości wody wpadającej z jeziora Huron. [...] Cieśnina jest piękniejsza niż ta przy Niagarze – ma trzydzieści lig<sup>6</sup> długości i wszędzie jedną ligę szerokości. Kraj między tymi dwoma jeziorami jest bardzo dobrze położony, a gleba bardzo urodzajna. Brzegi Cieśniny to rozległe łąki, a widok zamykają pagórki pokryte winnicami, drzewami owocowymi, gajami i lasami tak pięknie rozmieszczonymi, że trudno uwierzyć, iż sama Natura, bez pomocy Sztuki, mogła stworzyć tak czarujący widok.*

Po szczęśliwym przebrnięciu przez rzekę św. Klary Le Griffon wszedł na otwarte wody jeziora Huron i popłynął na północ. W okolicach Zatoki Saginaw doszło niemalże do tragedii – 25 sierpnia załoga doświadczyła gwałtownego sztormu. Ze względu na niedbałość Luca w pewnym momencie La Salle przejął inicjatywę w prowadzeniu statku, oddalając się od ➤

**R&T Brother's Appliances**  
Refrigerators, Stoves, Dishwashers, Washers, Dryers, Microwaves,  
Central Air Conditioners  
Repair and Service  
Ryszard and Tadeusz Chorostecki  
434-4733 or 681-8231

**dr dr Mira i Marek Gąsiorowscy**  
zapraszają do swego gabinetu  
Pełen zakres zabiegów dentystycznych  
dla całej rodziny  
280 Wharnclyffe Road S.  
London ON N6J 2L5 **519-680-7707**

**WOODFIELD AUTOMOTIVE**  
specjalizuje się w naprawach  
samochodów marki Honda i Acura  
Matt Wróblewski  
technik klasy A  
naprawy wszelkich marek i modeli - gwarancja  
sprzedaż używanych samochodów  
Honda, Acura, Toyota  
490 Adelaide St. N.  
(przy Dufferin) London **519-438-3232**

➔ źródła sztormu. Le Griffon utkwiał na kilka godzin w bezwietrzu, dryfując na łasce losu. Następnie sztorm powrócił i uderzył z taką siłą, że załoga była pewna swej zguby.

Hennepin przytacza nam opis tamtych chwil trwogi: *Pan de la Salle, choć był człowiekiem odważnym, zaczął się bać i powiedział nam, że jesteśmy zgubieni; przeto wszyscy padli na kolana, aby odmówić modlitwy i przygotować się na śmierć – z wyjątkiem naszego pilota, którego nie mogliśmy żadną miarą skłonić do modlitwy; przez cały ten czas nie robił nic innego, jak tylko przeklinał pana de la Salle'a, który – jak twierdził – przywiózł go tutaj, aby zginął w plugawym jeziorze i utracił chwałę zdobytą przez długie i szczęśliwe żeglowanie po oceanach.*

La Salle wraz z załogą obrat wówczas św. Antoniego z Padwy jako patrona przedsięwzięć, i obiecał Bogu wzniesienie kaplicy poświęconej temu świętemu. Bóg – jak wiemy – wystuchał prośb żeglarzy i Le Griffon i za-

kotwiczył z końcem sierpnia w Cieśninie Mackinac, gdzie Hennepin z wielką przyjemnością wspominał tak postój:



Przeciąganie Le Griffona przez rzekę St. Clair

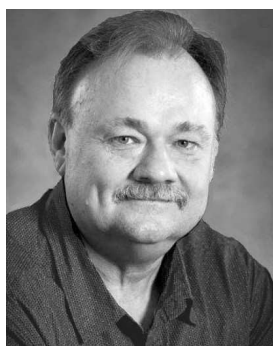
*Rozkosznym widowiskiem był codzienny widok ponad stu dwudziestu canoe krążących wokół naszego statku, i rdzennych mieszkańców wpatrujących się z podziwem w ową piękną Drewnianą Canoe, jak go nazywali. Przynosili nam obfitość białych ryb, a także pstrągi ważące po pięćdziesiąt i sześćdziesiąt funtów.*

Po zakończonym postoju Le Griffon wszedł na wody jeziora Michigan i skierował się na południowy zachód, dochodząc do Zatoki Śmierdzieli (tak wówczas Francuzi nazywali Zieloną Zatokę – Green Bay) w pierwszej połowie września. W nieokreślonym do dzisiaj miejscu La Salle załadował na statek około sześciu tysięcy skór futrzanych, po czym – wbrew woli załogi – wystąpił Luca z pięcioma załogantami w drogę powrotną do Niagary. Hennepin zapisał: *Sieur de la Salle, który nigdy nie radził się nikogo, postanowił odesłać statek i kontynuować drogę canoe.*

Le Griffon wyptłynął z dzisiejszej Zatoki Washington 18 września 1679 roku, oddając pojedynczą salwę armatnią. Według informacji, które Hennepin zebrał po zaginięciu statku *Statek zarzucił kotwicę na północy Jeziora Michigan, gdzie widzieli go rdzenni mieszkańcy. Doradzali załodze, by płynęła wzdłuż brzegu, a nie przez otwarte jezioro, ze względu na niebezpieczne mieliżny. Pilot – niezadowolony i niepostuszny – odrzucił ich radę i sterował wedle własnego uznania. Statek ledwo oddalił się o jedną ligę od brzegu, gdy gwałtowna burza pochłonięła go bez śladu. Przypuszcza się, że osiadł na mieliźnie i tam został pogrzebany.*

~ ~ ~ ~ ~

Co się z nim stało?



Preferred Realty Inc.  
Brokerage

**STAN KOZA**

P. Eng., Broker

Telefon: 519-495-2044

E-mail: [StanleyKoza@gmail.com](mailto:StanleyKoza@gmail.com)

[www.StanKoza.com](http://www.StanKoza.com)

*Zmiany na rynku nieruchomości następują bardzo szybko*

- Jak recesja i rosnące oprocentowanie kredytów wpływają na wartość domu i nieruchomości inwestycyjnych?
- Kiedy jest dobra pora na zakup nieruchomości?
- Jakie zachęty dla nabywców i sprzedających znajdują się w podatkach?

**STAN JEST EKSPERTEM BUDOWLANYM  
Z ŁATWOŚCIĄ ZNAJDZIE ODPOWIEDNI DOM**

- Ekspert w negocjacjach związanych z kupnem i sprzedażą nieruchomości

Co się z nim stało?  
Gdzie spoczął na dnie?  
W trzeciej części  
opiszę wam to dokładnie...

**Tomasz Kawa**

Przypisy:

1. Mimo wielu badań i dociekań historyków, nazwisko Luca jest niewyjaśnione. We francuskich dokumentach na liście załogi Saint-Honoré widnieje postać innego sternika – Jacques'a Hurtina. Możliwe, że "Luc" był jego pseudonimem.
2. Takielunek – ogół wyposażenia żaglowego statku, obejmujący maszty, żagle, liny oraz okucia niezbędne do napędu jednostki i manewrowania żaglami.
3. Hennepin w swoim dziele podał 5 dział, w tym dwa mosiężne. Inne opracowanie podaje 7 dział – J. B. Mansfield. "History of the Great Lakes". wyd. 1899. Volume I. Chicago, Illinois: J. H. Beers & Co. (strony 78–90).
4. Liga Pięciu Narodów – konfederacja Irokezów (ich własna nazwa to *Haudenosaunee*) i Mohawków, Oneidów, Onondagów, Kajugów i Seneków.
5. Marynarze używali mocnej liny konopnej z przymocowanym ciężarkiem ołowianym, ułatwiającym szybkie opadanie na dno. Mierzenie głębokości wody wykonywano z dziobu statku.
6. Liga – dawna jednostka długości. Ojciec Hennepin prawdopodobnie miał na myśli francuską ligę morską (~4,45 km), będącą standardem używanym w raportach kolonialnych i na mapach Nowej Francji tamtej epoki.

Źródła materiału ilustracyjnego:

- Str. 1. Rene-Robert Cavalier de La Salle. Wikipedia. Domena publiczna.  
Str. 3. XVII-wieczny drzeworyt przedstawiający Le Griffona. Wikipedia. Domena publiczna.  
Str. 5. Artystyczna wizja przeciągania Le Griffona przez rzekę St. Clair została wygenerowana przez AI na podstawie danych historycznych.

Nie o Mundialu będę tu, pisać, chociaż właś-

## IMPREZA JAKICH MAŁO

nie trwa. Przekażę jedynie pierwsze wrażenia, gdyż chcę napisać o Cracovii, właściwie o jej festiwalu.

Zacznę więc – krótko – od piłki. Jakże mylne były przewidywania, że igrzyska piłkarskie będą rzezią niewiniątek, gdy tymczasem nawet najwięksi faworyci nie potrafili wyjść zwycięsko z pierwszych meczów. Nawet niezbyt silne drużyny, jeśli tylko podchodzą z całą determinacją do gry, to potrafią sprostać hegemonom futbolu. Właśnie determinacja i wiara w siebie potrafią niwelować braki, przy czym nie tylko piłka nożna pokazuje, że samo ćwiczenie i doświadczenie nie gwarantują sukcesu.

Coroczny festiwal Cracovii jak zwykle odbywał się w plenerze. Niemalże za każdym razem, gdy oglądam występy i piszę o zespole, który ten festiwal organizuje, zauważam, jak podnosi się jego poziom. Został doprowadzony niemal do perfekcji.

Ludzie doszukiwali się "winowajcy" sukcesu. Jedni mówili o dobrym kierownictwie, drudzy o świetnym instruktorskim tańcu, inni "zwalali winę" na rodziców, a ja myślę, że za przyczynami wysokiego poziomu zespołu stoją też sami tancerze.

W przypadku piłki nożnej czynnikiem mobilizującym jest sława i pieniądze, tymczasem młodzież w Cracovii robi

to co robi – z zamiłowaniem. Jedyne nagrody

to aplauz i satysfakcja.

Sam festiwal w tym roku nie byłby w zasadzie czymś nadzwyczajnym, bo organizatorzy muszą kierować się statymi zasadami – główną różnicę stanowią uczestnicy. Tańce często są te same: polki, polonezy, krakowiaki itd., ale jak różne bywa wykonanie!

Tego roku oprócz zespołów polonijnych wystąpili zaproszeni goście z zupełnie innego świata. Też słowiańskie, ale inne stroje, inne tańce! Nie chodzi tu organizatorom o rywalizację, a o zestawienie dwóch różnych kultur.

Jeśli jakiś kibic by zapytał, kto wygrał, to odpowiem, że wygrali wszyscy. Organizatorzy urozmaicili imprezę i pozyskali nową i większą widownię, a wszyscy zobaczyli i usłyszeli coś innego, nowego – inne tańce, choreografię i stroje. Wszyscy widzowie, z którymi miałem okazję zamienić kilka słów orzekli, że był to jeden z ładniejszych i ciekawszych festiwali.

Przy tych krótkich ochach i achach warto wspomnieć o pogodzie. Jeśli ktoś to załatwił "gdzieś wyżej", to nie mógł lepiej. Nie było gorąco, więc pot nie służył z tancerzy, ale też nie było na tyle zimno, żeby odstraszyć oglądających. Zgłodniałych nakarmiono, spragnionych napojono... można powiedzieć – istna sielanka. Co więcej – na świeżym powietrzu i poza miasmem.

Już dziś się zapisuję na kolejny festiwal za rok, a pisaninę kończę życzeniem dla Cracovii, która w lipcu wybiera się do Polski na XX Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych: pięknego pobytu, ogromu pożytecznych obserwacji plus samych pozytywnych wrażeń.



Goście z serbskiego zespołu Sloga chętnie pozowali.

Fot. Wojciech Brzozowski

**Tadeusz Żochowski**

30 kwietnia 2026 roku zmarł druha harcmistrz Mike (Mieczysław) Rzeźnik – harcerz, reżyser, scenarzysta, a przede wszystkim człowiek. Druha Rzeźnika poznałem na jesieni 1998 roku, kiedy nasze dzieci dołączyły do drużyn Harcerstwa Polskiego w London.

Po jednej ze zbiórek u Księży Michalitów w Melrose ówczesny Przełożony Ksiądz Zbigniew Rodzinka zaproponował, że harcerze mogą zagospodarować istniejącą w lesie szopę (gdzie były składowane ławki) na cele harcerskie. Druha Mike bardzo entuzjastycznie podjął ten temat i zaczął się wielki projekt Stanica Harcerska. Do pracy zachęcił dużą grupę rodziców skupionych wokół Koła Przyjaciół Harcerstwa (KPH). Po wstępnych rozmowach zaczęła się długa praca przy stnicy. Oprócz pracy fizycznej były potrzebne fundusze i sporo różnych materiałów. Mike przede wszystkim zajmował się pracą, a fundusze to była sprawa KPH – choć nie tylko.

Nasza częsta obecność w Melrose zainteresowała Księży Michalitów, a w szczególności przebywającego na emeryturze księdza Władysława Krukara. W czasie rozmów zaproponował, że powinniśmy zorganizować jasełka na zbliżające się święta Bożego Narodzenia. Wtedy poznaliśmy zdolności reżyserskie druha Rzeźnika.

Po kilku próbach w zimie 1999/2000 londońska Polonia mogła zobaczyć "Drogę do Betlejem" w Lesie Michalickim, a zebrane wolne datki bardzo się przydały przy budowie stnicy. "Droga do Betlejem" została powtórzona z większym rozmachem następnej zimy. Niestety, potem pogoda spłatała nam figle i przedstawienie nie było już więcej powtarzane.

Z nadejściem lata praca przy stnicy była kontynuowana i oczywiście druha Mike spędzał tam najwięcej czasu.

## WSPOMNIENIE

Czasami nawet żartowaliśmy, że przygotowuje lokum na "ciche dni" w naszych domach.

W 2003 roku przypadało 40-lecie Harcerstwa w London i to był doping, aby ukończyć prace przy stnicy. Główne uroczystości odbyły się w weekend 20 i 21 września, a stnicę "Gniezno" poświęcił Kapelan Harcerstwa Ksiądz Wacław Chudy. Nazwa została wybrana w głosowaniu – większością głosów.

Stanica była wielkim projektem, ale nie była to jedyna praca druha Mike'a, gdyż dalej poświęcał dużo czasu harcerzom, ucząc ich różnych prac w terenie, ale też na zbiórkach. Prace te miały pokazać, jak przetrwać w trudnych warunkach. Zabawna historia wydarzyła się na biwaku Złoty Liść Jesieni niedaleko Goderich. Mike znany był harcerzom nie tylko z dyscypliny, ale też różnych żartów. Harcerze mieli tam za zadanie odnajdywanie różnych znaków w lesie i nagle usłyszeli przez walkie-talkie nawoływanie druha Rzeźnika z prośbą o pomoc, ponieważ prawdopodobnie złamał sobie nogę. Pierwsza reakcja harcerzy była taka, że to kolejny żart druha Mike'a. Po usilnych prośbach pośpieszyli jednak, aby go odnaleźć, i okazało się, że to nie był żart.

Przydała się wtedy nauka udzielania pierwszej pomocy, ponieważ należało rannego przetransportować do drogi, a ktoś zatelefonował też po karetkę pogotowia do Goderich i takim sposobem druha Mike został odwieziony do szpitala, gdzie udzielono mu fachowej pomocy medycznej.

Kolejny raz mogliśmy zobaczyć jego kunszt teatralny przy realizacji sztuki "Znak Krzyża", w której brali udział nie tylko rodzice harcerzy, ale też i sympatycy. Premiera miała się odbyć dru-



Druha Mike

giego kwietnia 2005 roku, jednak musiała być przełożona ze względu na śmierć Papieża Jana Pawła II. Po premierze w London prezentacja sztuki odbyła się jeszcze w Toronto i St. Catharines.

Z żoną jesteśmy też członkami Domowego Kościoła (DK) w Kanadzie. Na jednych z rekolekcji w Melrose mieliśmy problem ze znalezieniem opieki do dzieci (na rekolekcje przyjeżdżają rodzice z dziećmi). Po dyskusji zapytaliśmy... druha Rzeźnika, czy nie zechciałby zorganizować zabawy dla dzieci w czasie rekolekcji i usłyszeliśmy pozytywną odpowiedź. Na tych rekolekcjach kucharzem był członek DK z Toronto, który przyjechał ze swoją nastoletnią córką. Początkowo podobały się jej zabawy harcerskie, ale jak się zaczęła dyscyplina (będąca częścią harcerstwa, a – jak mawiają nasze dzieci – "dyscyplina jeszcze nikomu nie zaszkodziła"), to zaczęły się też problemy. W pewnym momencie Mike mocno podniesionym głosem musiał ją przekonać do wykonania polecenia. Po jakimś czasie jej ojciec wyraził swoją wdzięczność za to, stwierdzając, że po tych rekolekcjach jego córka bardzo poprawiła swoje zachowanie.

To zaledwie kilka szczegółów z naszej z druhami znajomości i tylko niektóre przygody, jakich doświadczyłem w czasie naszej wspólnej pracy w harcerstwie. Wiem, że Mike był też aktywny w amatorskim teatrze "Dialog" i w wielu innych inicjatywach, o których można byłoby długo pisać.

Druhu Mietku –  
dziękuję za ogrom Twojej pracy.  
Będzie nam Ciebie brakowało.  
Odpoczywaj w pokoju.

**Jan Toporowski**

Zdjęcie pochodzi z prywatnych zbiorów autora

## STARSZA PANI W OGRODZIE - CZYLI... CZAS NA ZMIANY

**KRYSTYNA STALMACH** Urodziłam się na wsi, tam mieszkałam do szóstego roku życia i odkąd pamiętam, zawsze lubiłam grzebać w ziemi. W mieście nie mieliśmy nawet balkonu, ale Tereska – moja koleżanka ze szkoły podstawowej – zapraszała mnie często na działkę swoich rodziców. To był nasz plac zabaw.

W szkole średniej gospodarze, u których mieszkałam na stacji – państwo Michałowscy – mieli mini-sad, grządki z warzywami i ule. Gdy wyszłam za mąż, założyłam dwa ogródki: jeden w skrzynkach na balkonie, a drugi na skrawku ziemi pomiędzy dziesięciopiętrowym blokami. Z osiedlowych grządek większość plonów wraz z zapadnięciem zmroku zniknęła, lecz – o dziwo – wcale mnie to nie zniechęcało.

W Kanadzie poczułam się w swoim żywiole. Z mężem sadziłam drzewa, krzewy, zakładaliśmy warzywniaki i wytyczaliśmy kwietne rabaty. Otaczaliśmy się roślinnością mającą przypominać Polskę, a mnie moje dzieciństwo i młodość – czyli ogródki chrzestnej i babci.

Większość nasadzeń radziła sobie dobrze, ale sporo przedsięwzięć ogrodowych przypominało walkę z wiatrakami: brzozy nam usychały lub łamał je silny wiatr, lipę sadziłam trzy razy zanim się przyjęła na gliniastym podłożu, jarzębina co drugi rok dostaje anemii i wtedy rodzi mało owoców, różaneczniki (azalie i rododendrony – a szczególnie te ostatnie) choć co roku kwitną, są rachityczne i wcale nie przypominają pięknych krzewów z wrocławskich parków. Malwy nie wyrastały tak wysoko jak w ogródku babci, a maciejka bardzo słabo kwitła i nie miała intensywnego zapachu, jaki zapamiętałam z Kalkowa, gdzie mieszkała moja chrzestna.

Z jednorocznych kwiatów udawały się oneńki, nasturcje, astry, nagietki i szatwie. Dobrze sobie radziły wieloletnie floksy i stokrotki. Całkiem niezłe były kwiaty z bulw – żonkile, tulipany, lilie, piwonie, dalie i mieczyki.

Z czasem dodawaliśmy rośliny popularne w nowej ojczyźnie, jak np. lawendę czy wszechobecne hosty, a pozbywaliśmy się kwiatów wymagających dużo miejsca lub sporych nakładów pracy.

Do krzewów, które znałam z Polski (forsycji, bzu, jaśminu i bukszpanu), dodaliśmy hibiskus – "rose of Sharon" – podarowany przez rodzinę. Mamy także



Klomb

kilka krzewów owocowych (agrest, czerwoną porzeczkę i jeżyny), bo ich owoce nie są tutaj bardzo popularne. Marzy mi się jeszcze czarny bez – ze względu na niezwykle właściwości lecznicze kwiatów i owoców. Z wielu pnączy, których tu próbowałam, zostały tylko te wieloletnie: clematis, dzikie wino i jadalne winogrona.

Wraz z postępującym wiekiem i czepiającymi się różnymi dolegliwościami coraz trudniej jest mi zajmować się ogrodem. Na pierwszy ogień poszedł warzywnik, gdzie już od dłuższego czasu nie mamy ogórków, pomidorów\*, papryki, fasolki, buraczków,

sałaty, rzodkiewki itp., a w tym roku pozbyłam się nawet szczypiorku i zielonej cebulki. Zostawiłam jedynie lubczyk do rosółu.

Każdej wiosny ograniczamy ilość jednorocznych kwiatów. Już nie wieszamy doniczek na płocie i gałęziach drzew (w szczycie było ich ponad 20), nie ma też skrzynek z kwiatami na każdym parapecie, będziemy pozbywać się również kilku wielkich donic. Dlaczego? Po prostu brak sił... Samo podlewanie zajmowało każdego dnia ponad dwie godziny.

W tym roku chcę na rabacie pod płotem posadzić kilka kwitnących krzewów (może tak modne teraz różne odmiany hortensji, kalinę albo judaszowiec kanadyjski?). Aby zrobić dla nich miejsce, wyrwę resztę mięty i wszechpanoszące się powoje (morning glory).

Kalendarz życia starzejącej się ogrodniczki jest nieubłagany. Według klasyfikacji Światowej Organizacji Zdrowia i gerontologii w procesie starzenia możemy przejść przez trzy etapy:

- wiek podeszły (wczesna starość): 60-74 lata,
- wiek starczy (późna starość): 75-89 lat,
- wiek sędziwy (długowieczność): 90 lat i więcej.

Wiek podeszły już prawie za mną, za kilka miesięcy dołączę do mego męża, by zacząć wiek starczy (75-89 lat). Wprawdzie okres późnej starości może trwać piętnaście lat, jeśli Pan Najwyższy nie zaprosi nas na swoje pokoje nieco wcześniej, lecz trzeba powoli się przygotowywać i mierzyć zamiary na siły, a sił mamy coraz mniej.

Lubimy nasz dom przy spokojnej ulicy, ganek opleciony pnączami ➡

➔ i drewniany taras otoczony krzewami. Rozłożysta magnolia na froncie oprócz widowiskowego kwitnienia wczesną wiosną przez wiele miesięcy daje dużo cienia, dzięki temu pięknie nam rosną konwalie w przedogródku. Oprócz plusów są i minusy, bo drzewo wymaga również dużo pracy – na wiosnę jest to sprzątanie opadłych różowych płatków, a na jesieni grabienie mięsistych liści i upychanie ich do papierowych worków.

Ostatnio zaobserwowałam, że prace wiosenne rozciągamy do początku lub czasem nawet do połowy lipca, a przecież jeszcze nie tak dawno wszystko było zrobione przed pierwszym czerwca.

Mam nadzieję, że uda nam się ogród w szczątkowej chociaż formie utrzymać. Będzie to wymagało wielu dyskusji i kompromisów w rodzinie, bo mąż jest za radykalnymi rozwiązaniami, czyli chce wycinać co się da, a ja chciałabym jak najwięcej ocalić.



Przyzwyczaiłam się, że od wczesnej wiosny do późnej jesieni mam własne świeże cięte kwiaty.

Ostatnio – przygotowując się do zmian – eksperymentuję z układaniem sztucznych bukietów. Nie jestem jeszcze do końca przekonana... (tu na zdjęciu bukiet z kwiatów z ogrodu).

**Krystyna Stalmach**

Zdjęcia autorki

\* A jednak po kilku latach, namówiona przez koleżankę, w tym roku posadziłam pięć pomidorów i przyrzekłam sobie, że na jesieni miejsce przekopię i wsadzę czarny bez lub jakiś ładnie kwitnący krzew.

## PRAWDZIWA BAJKA

W jednej wiosce na Polesiu, oddzielonej od świata błotami i lasami, mieszkał w małej chatce chłopiec. Rodzice jego byli bardzo biedni, więc Jędrrek nie widział nigdy dużego miasta, ani gór, ani morza, znał tylko jedno małe miasteczko, bo go tam zabierali czasem rodzice na jarmark.

Jędrrek był już dużym chłopcem, chodził do szkoły, ale nie lubił się uczyć. W ogóle nie lubił pracować. Wymykał się często cichaczem z domu albo ze szkoły, siadał nad małą rzeczką i czytał bajki. Dostał je kiedyś od jednej pani, która mieszkała kilka tygodni niedaleko chaty Jędrka i bardzo polubiła chłopczyka o jasnych włosach i wielkich niebieskich oczach.

– Och! jakie to piękne rzeczy dzieją się w baśniach – myślał chłopiec – jakżebym chciał spotkać kiedy czarodzieja, który ma skrzynię grającą zawsze piękne melodie; o jakżebym chciał mieć latający dywan albo siedmiomilowe buty – mógłbym wtedy zwiedzać dalekie kraje; chciałbym mieć taką różdżkę czarodziejską, gdyż mógłbym wtedy robić różne cuda.

I gdy tak kiedyś marzył nad rzeką, przyszedł jakiś obcy a uśmiechnięty pan i począł łowić ryby. Siedzieli tak długo: smutny chłopiec i wesoty jegomość. Wreszcie zaczęli rozmawiać.

– Piękny jest świat, piękne jest życie – mówił pan, uśmiechając się do zielonych pól i błękitnej rzeki.

– Piękne są bajki. Tylko bajki są piękne – upierał się chłopiec.

I opowiedział o śpiących królew-  
nach, o latającym dywanie i o potworach na dnie cudownych wód.

– Ależ ja ci to wszystko mogę

pokazać – roześmiał się pan i przestał łowić ryby.

– Aha – spotkałem wreszcie czarodzieja – wykrzyknął uradowany Jędrrek.

Dwaj nowi przyjaciele powędrowali do chaty rodziców chłopca. Długo rozmawiał wesoty pan z ojcem i matką Jędrka, aż wreszcie zgodzili się na kilkudniowy wyjazd syna.

Jechał więc Jędrrek z czarodziejem na wozie po wyboistych poleskich drogach, aż dojechał do jakiegoś miasteczka.

– Teraz ci pokażę siedmiomilowe buty – rzekł czarodziej i zaprowadził chłopca na rynek.

Podszedł do wielkiego i lśniącego pudła i rzekł:

– Widzisz, to jest samochód, którym możesz jechać tak szybko, jak w żadnej bajce, a jest o tyle wygodniejszy od siedmiomilowych butów, że nie potrzeba wcale chodzić.

Siedli wygodnie na miękkich fotelach i pomknęli w dal. Jędrrek był zachwycony.

– Ależ to wspaniała jazda – wykrzykiwał co chwila, patrząc na szybko migające słupy telegraficzne i na wciąż zmieniające się krajobrazy. Stanęli wreszcie na jakimś wielkim placu.

– Gdzie jesteście? – dopytywał się chłopiec.

– Na lotnisku – uśmiechnął się czarodziej. – O, widzisz, ile tu stoi samolotów.

– Ach! te huczące maszyny? – dziwił się Jędrrek.

– Możesz na nich podróżować, jak na latającym dywanie, tylko o wiele bezpieczniej.

Zbliżyli się do aeroplanu. ➔

➤ Uśmiechnięty pan pokazał z bliska śmigę, skrzydła i kabiny, objaśniając wszystko dokładnie. A raptem spytał: – Nie będziesz się bał wsiąść i latać?

– Nie – rzekł chłopiec – nie będę się bał.

Więc wsiedli i polecili. Patrząc z góry na ziemię, cieszyli się, że domy wydają się takie maleńkie, pola są jak kolorowe kwadraciki, a lasy – jak zielone dywaniki.

– Wydaje mi się, że żyję w bajce! – wykrzykiwał malec.

– Jaka szkoda, że pana wcześniej nie spotkałem.

– Gdybyś się chciał uczyć, dawno wiedziałbyś o wszystkim.

Motor huczał, więc Jędrak skorzystał z tego i udał, że nie słyszy odpowiedzi. Kiedy wreszcie przylecieli na lotnisko, chłopiec był ogromnie zmęczony, a w głowie mu się kręciło po tej bajecznej podróży.

Czarodziej zaprowadził go do swego mieszkania i kazał iść spać. Ale Jędrak nie mógł zasnąć, przewracał się z boku na bok i wzdychał.

– Ach! żeby jeszcze była skrzynia grająca.

Wtem ustyszał muzykę.

– Czy to czarodziej gra? A może i to życzenie moje zostało spełnione?

Pomyślawszy to, Jędrak zerwał się z postania i począł się rozglądać. Ujrzał wreszcie małe brązowe pudełeczko, skąd dochodziły piękne tony muzyki.

– Chyba śnię – szeptał chłopak i przecierał oczy.

– Dlaczego nie śpisz? – krzyknął groźnie czarodziej.

– Gdzie to tak pięknie grają? – pytał Jędrak. – Czy w tym pudełku?

– No tak, to jest przecież radio. Nie słyszałeś nim? – zdziwił się jegomość.

– To pan jest takim czarodziejem? To pan to wszystko stworzył?

– Nie, nie ja, stworzyli inni ludzie.

– Ale jak? Skąd wiedzieli, jak to wszystko zrobić? – gorączkowo zasypywał pytaniami mały Jędrak.

– Praca, nauka i troska o szczęście wszystkich ludzi zmieniają świat – zamyślił się przez chwilę starszy pan, a potem serdecznie ucałował chłopca i rzekł: – Wszystko to zrozumiesz, jak będziesz się uczył, czytał i pracował.

Jędrak głęboko wziął do serca słowa przyjaciela, jest teraz pilnym uczniem, przeszedł już do szóstej klasy i chce koniecznie zostać lotnikiem.

**Janina Kwiecińska**

Źródło: Janina Kwiecińska. *A było to tak...* Ilustrował Andrzej Janowski. Biblioteczka Najpiękniejszych Bajeczek i Powiastek. Spółka Wyd. A. Gmachowski i S'ka w Częstochowie. 1936. [polona.pl].

W przedruku zachowana pisownia oryginału.



**Komitet Organizacyjny  
z Prezesem Pawłem Piaseckim  
na czele  
serdecznie dziękuje wszystkim  
którzy wzięli udział w naszej  
dorocznej czerwcowej imprezie**

W dniach 12–14 czerwca po raz pięćdziesiąty pierwszy odbył się największy w Windsor polski festiwal – tzw. Karuzela Narodów, zwana Polską Wioską. Uroczystość otwarcia Karuzeli Narodów nastąpiła w Polskiej Wiosce w piątek – dwunastego – a dokonała tego delegacja z City Hall i lokalnej organizacji Multicultural Council. Na terenie Domu Polskiego przy 1275 Langlois Ave te trzy dni były pod znakiem dobrego jedzenia, występów artystycznych i ciekawej wystawy przedstawiającej życie i osiągnięcia Windsorskiej Polonii. Wystawa zawierała też unikalne artefakty wojskowe z WW II, a to dzięki uprzejmości ich właściciela, pana Rafała Koska. Z kolei na scenie pięknie prezentowały się zespoły taneczne, w tym Tatry z Windsor i Cracovia z London. ☐

## Maciek Piekosz

**Adwokat & Notariusz**

Reprezentuję ofiary wypadków oraz osoby poszkodowane przez firmy ubezpieczeniowe.

### Specjalizuję się w:

- Wypadkach samochodowych lub innych środkach transportu
- Odszkodowaniach od ubezpieczycieli
- Odpowiedzialności za niebezpieczne substancje i produkty
- Odszkodowaniach po upadku, poślizgnięciu

Bezpłatne konsultacje. Spotkania w domu. W nagłych wypadkach konsultacje w szpitalu.

Zadzwoń jeszcze dziś

**519.660.7718**

maciek@siskinds.com

**SISKINDS** | The law firm

siskinds.com



## LETNIE WIECZORY Z FILMAMI W PARKACH LONDON

W London mamy kolejne lato z filmami wyświetlanymi w plenerze – na dodatek wyświetlanymi bezpłatnie, a dobór tytułów jest taki, by mogły je oglądać całe rodziny – z dziećmi włącznie. Niżej propozycje na lipiec.

### Najistotniejsze informacje ogólne

- Wieczory filmowe organizowane są w weekendy, mają trwać do 19 września.
- Projekcje będą się rozpoczynać o zmierzchu – przeważnie między 20:00 a 21:00.
- Nie istnieje potrzeba wcześniejszego zgłoszenia przybycia.
- Nie ma opłat za oglądanie.
- Wskazane jest przyjście z własnym krzesłkiem i na wszelki wypadek (na przykład nadejście chłodu) zaopatrzenie się w coś cieplejszego celem okrycia.
- Ze względu na różną długość filmów można się też zaopatrzyć w coś do zjedzenia.

### Uwagi dodatkowe

Ze względu na niesprzyjającą pogodę projekcja może zostać odwołana.

Dokładne informacje dotyczące terminów, lokalizacji i tytułów filmów można znaleźć w sieci pod [london.ca/outdoormovies](http://london.ca/outdoormovies)

Aby być na bieżąco z wydarzeniami, City of London zachęca do korzystania z kanałów społecznościowych, np. [facebook.com/LondonCanada/](https://www.facebook.com/LondonCanada/)

### Co i gdzie będzie można obejrzeć

- 4 lipca – East Lions Community Centre (1731 Churchill Ave)  
– Willy Wonka and the chocolate factory
- 4 lipca – Southeast Optimist Park (237 Deveron Crescent)  
– Thunderbirds
- 11 lipca – Gibbons Park (2A Grosvenor Street)  
– Mufasa: The Lion King
- 16 lipca – White Oaks Park (1119 Jalna Boulevard)  
– Harold and the Purple Crayon
- 17 lipca – Coronation Soccer Fields (955 Gainsborough Rd)  
– Finding Nemo
- 17 lipca – Jesse Davidson Park (731 Viscount Road)  
– Lilo and Stitch (live action)
- 18 lipca – Huntington (63 Meadowridge Road)  
– Fantastic Mr. Fox
- 18 lipca – Village Green (429 Village Green Avenue)  
– Charlottes Web
- 24 lipca – Gainsborough Meadows (102 Brandy Lane Road)  
– Sonic
- 24 lipca – White Oaks Park (1119 Jalna Boulevard)  
– Space Jam (Original)
- 25 lipca – Cedar Hollow Park (564 Killarney Road)  
– Princess Bride
- 25 lipca – Hastings Park (1428 Hastings Drive)  
– DC League of Super Pets
- 31 lipca – Forest View Park (323 Hudson Drive) – Lightyear



**Sziler Financial Services**  
**Life Insurance**

Mortgage Life Insurance  
Disability \* Travel \* Visitors \* Ins.  
Benefits \* RRSP \* Education \* Plans

**Arleta Sziler** (B.Eng)  
Licensed Insurance Broker

(519) 796-1349 [sziler.insurance@gmail.com](mailto:sziler.insurance@gmail.com)



**LONDON ECO-METAL**  
MANUFACTURING INC.

[www.londonecometal.com](http://www.londonecometal.com)

Zadzwoń jeszcze dzisiaj  
Toll free: **1.855.838.9393**  
Tel. 519.451.7663

**NIEDROGIE DACHY METALOWE**  
**Dach tworzy dom!**

Oferujemy stalowe i aluminiowe pokrycia dachowe w szerokiej gamie profili i kolorów.

Odwiedź salon z ekspozycją naszych produktów:  
531 Shaw Road, Dorchester, Ontario N0L 1G4  
Otwarty od poniedziałku do piątku: 8:30 - 16:30

55 YEARS WARRANTY

JÓZEF GAŁUSZKA (17 III 1893 – 6 IX 1939)

## WAKACJE W KRYNICACH

*Grzegorzowi Lipczyńskiemu*

Brateś mnie w pola z sobą zacny gospodarzu:  
pod lasem kwitt niebiesko aksamitny tubin —  
żniwiarki nad łanami toczyły wachlarze  
w złotej poźodze słońca, jak skrzydła cherubie — —

Przesypywałeś w dłoniach żrate, jędrne ziarna,  
łuskane z kłosów, nisko schylonych nad miedzą,  
to-ś znów za żdźbłem nierychtem łan ręką rozgarniał,  
zrywając płonne kłosy, że chore są, wiedząc — —

Pamiętam dobrze wszystko: śnieć, sporysz, niezmiarękę,  
które znaleźć tak trudno było tego roku,  
choć tobie tajnię każde otwierato ziarno  
i oczy miałeś mądre i bystre jak sokół — —

Pamiętam nazwy pszenic i jęczmion i owsów  
i traw imiona: drzączki, turzyce, stokłosy —  
uśmiech twój wszechwiedzący, co się sennie rozsunął  
na przebogatę pola, na świat, na niebiosy — —

I cóż ci miałem mówić? — że srebrzysta lzyś  
wyhodowała zboże nad błękitnym Nilem?  
Pani miłości — Córa lotosowych wizyj,  
o migdałowych oczach, ostrzejszych niż sztylet?

Zapuściłeś w głąb ziemi serce jak kotwicę —  
wicher już nie zerwie z masztów bandery słonecznej!  
Nauczyłeś się twardem, miłującym życiem,  
że w najlichszym ziarenku mieszka Bóg i wieczność — —

Źródło:

Józef Gałuszka. *Głosy ziemi*. Wyd. Księgarnia F. Hoesicka. Warszawa. 1929. W przedruku zachowana pisownia oryginału.

POLONIA W LONDON

## LIPIEC - wakacje

KOMUNIKATY - ZAPROSZENIA



Informujemy o wydarzeniach (także świętach kościelnych i innych) zgłoszonych podczas zebrania międzyorganizacyjnego w styczniu bieżącego roku (z uwzględnieniem zmian zgłoszonych redakcji po zebraniu).

W moich notatkach ze styczniowego zebrania przy lipcu figuruje zapis - wakacje. Kiedy redaguję ten numer, nie mam żadnych informacji, by zaszły w tej materii jakiegokolwiek zmiany, ale to nie znaczy, że nie dzieje się nic. Propozycji na lipiec brak, ale jeszcze przed końcem czerwca rozpoczęły się przygotowania do sierpniowej pielgrzymki do Midland. (jp)

## SIERPIEŃ - zaproszenie do Midland

Zapraszamy serdecznie  
na 17. pielgrzymkę rowerową  
z London do Midland.

Wyjazd z ośrodka Księży Michalitów  
w Melrose koło London  
w poniedziałek 3 sierpnia 2026 r.

Po więcej informacji oraz w sprawie zgłoszeń  
prosimy telefonować do Uli i Janka  
pod numer (519) 472 - 0564

## PROTEZY DENTYSTYCZNE

*przystępne ceny, dogodne warunki płatności*

protezy dentystyczne każdego rodzaju  
relines • poprawki i naprawy • bezpłatna konsultacja

MARIAN WÓJCICKI, DD (ret.)  
MIKE V. Pisek, DD

236 Oxford St. W.  
London  
519-672-7580

1489 Dundas St. E.  
London  
519-453-6520



**MEDCEN PHARMASAVE 519-672-1337**

339 Wellington Road South (przy Baseline)

**Bob O'Hara B.Sc. Pharm.**  
zaprasza do korzystania z usług

Okazując niniejsze ogłoszenie uzyskają Państwo  
2 dolary zniżki przy zakupach\*

\* Oferta ważna do 31 lipca 2026 r.; nie dotyczy leków na receptę; jedna zniżka przy zakupie; minimalna kwota zakupu - 5 dolarów

## *Półzartem - półserio...*

### MONETA, KTÓRA SIĘ TOCZY DO DOMU

Na maleńkiej grupie wysp Jap, na oceanie Spokojnym, 1300 km. na wschód od Filipin, kursują najdziwniejsze na świecie pieniądze. Wyspy Jap należały niegdyś do Niemiec, obecnie zaś stanowią mandat Japonii. "Monety" kursujące na tych wyspach, są kamienne, posiadają kształt kamieni młyńskich i olbrzymie rozmiary. Bloki kamienne wielkości dorosłego człowieka nie są rzadkością. W środku "monety" jest otwór, co jeszcze bardziej upodabnia ją do kamienia młyńskiego. Po uiszczeniu zapłaty tym osobliwym pieniądzem, nowy posiadacz wsuwa w otwór belkę, po czym z pomocą krewnych toczy monetę jak koło poprzez dżunglę w kierunku swego domostwa. W większych portach wysepki posiadają oczywiście obieg pieniądze japońskie, ale wewnątrz kraju tylko tradycyjne — kamienne.

Pieniądże kamienne wyrabiane są z olbrzymim nakładem pracy z twardego, krystalicznego wapienia. Największa "moneta" posiada 3,6 metra średnicy i waży 2000 kg.

Oczywiście, w drobnym handlu krajowcy postępują się inną, tańszą monetą. Jak łatwo domyślić się, rolę naszych "drobnych" odgrywają tam orzechy kokosowe. Pudełko zapatek kosztuje dwa orzechy, bochenek chleba 10 orzechów, paczka japońskich papierosów tyleż, 10 liści tytoniowych 25 orzechów, blaszanka nafty 20 do 40 orzechów.

Ponadto kwitnie handel zamienny: kury, jaja, świnie są zamieniane na naftę, patefony, harmonie, ostatnio nawet na radioaparaty. Srebrne i miedziane pieniądze nie mają tu, jak

mówiliśmy, obiegu, gdyż wymagają zbyt skomplikowanych obliczeń, a poza tym już parokrotnie ulegały zmianie: były w obiegu monety hiszpańskie, po tym niemieckie, obecnie japońskie. Ale pieniądze kamienne nic nie straciły na swej wartości.

Używane są one oczywiście tylko przy wielkich transakcjach. Nie są one bynajmniej tak tanie, jakby się zdawało. Za koło o średnicy 30 cm należy dać towaru za 75 dolarów. Za koło wielkości dorosłego mężczyzny można nabyć piękną plantację, a większe koła stanowią pokaźny majątek.

Wielkie kamienie stanowią zwykle własność gmin i wówczas stoją przed domem gminnego skarbnika ("fibai"), przed prywatnymi posesjami stoją kamienie o średnicy 60 do 150 cm. Jeszcze mniejsze kamienie są przechowywane w domach.

Żaden złodziej dotychczas jeszcze nie uczynił zamachu na "kasę" skarbnika, stojącą bez żadnej opieki na ulicy. Bo jaką by miał z niej korzyść? Poza archipelagiem Jap kamienne pieniądze nie kursują, a na wyspach poznanoby skradziony kamień od razu. Każda bowiem "moneta" jest znana wszystkim — tyle posiada charakterystycznych szczerb, zagłębień itd. Wielkie koła są bardziej znane ogółowi mieszkańców, niż ludzie — bo ludzie rodzą się i umierają, a kamienie są wieczne.

Źródło: "Wiarus". Organ Korpusu Podoficerów Wojska Lądowego, Marynarki Wojennej i Korpusu Ochrony Pogranicza. Rok VIII. Warszawa, 25 grudnia 1937 roku. Nr 61-62. Wyd. Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy. (Znalezione w Cyfrowej Bibliotece Wojskowej. Przedruk z zachowaniem pisowni oryginału.)



Warto tu zaglądać

**skaner.net**

1290 Trafalgar St., London

Tel. 519-659-9797

Fax 519-659-2729



**bezkonkurencyjne wędliny  
artykuły delikatesowe z Europy  
największy wybór produktów prosto z Polski**

*Niskie ceny - zawsze miła obsługa  
Promocyjne ceny wybranych artykułów!*

**ZAPRASZAMY**

od poniedziałku do piątku w godz 9.00 - 21.00  
w soboty 9.00 - 18.00 i w niedziele 10.00 - 17.00